

Legenda Białowieska

Dawno temu, gdy gościńcami wędrowali rycerze w zbrojach a ludzie podobni byli herosom, polować w białowieskich kniejach na grubego zwierza pewien litewski książę. Młodzieniec odznaczał się ogromną siłą fizyczną i jeszcze większą odwagą. Dość rzec, iż na niedźwiedzie wyruszał samotrzeć uzbrojony jedynie w drewnianą pikę zakończoną żelaznym grotem. Pewnej czerwcowej nocy myśliwy odpoczywał po udanych łowach nad rzeką Łutownią, gdy w promieniach wschodzącego księżyca ujrzał dziewczę przecudnej urody, zażywające kąpieli w nurtach puszczańskiej krynicy.

Młodzi przypadli sobie do gustu i wkrótce zakwitła między nimi wielka miłość. Oksana nie widziała świata poza ukochanym a książę z zapałem znosił do jej chaty ubite żubry, niedźwiedzie, tury i jelenie, co w dawnych czasach było równie wielkim dowodem miłości jak dziś kosze czerwonych róż w środku zimy.

Rzecz cała toczyła by się najpewniej utartym torem i całą opowieść można by zakończyć sakramentalnym "żyli długo i szczęśliwie", gdyby do sprawy nie wmieszała się pewna wiedźma posiadająca nie tylko znajomość zastosowania ziół wszelakich o czarodziejskim działaniu ale i przekazywaną z pokolenie na pokolenie tajemną wiedzę pozwalającą zaklinać rzecz jedną w drugą zgodnie z jej życzeniem. Ksantypa, bo tak właśnie miała wiedźma na imię, zamieszkiwała od niepamiętnych czasów polanę nad rzeką Łutownią, otoczoną kręgiem prastarych dębów. Sędziwa niewiasta trudniła się zbieraniem ziół, rzucaniem uroków, sporządzaniem wszelakich lekarstw i trucizn oraz innymi zajęciami właściwymi jej profesji.

Ksantypa na ogół chwaliła sobie pustelniczy żywot, spokój leśnego zakątka oraz towarzystwo dzikiego zwierza licznie wówczas zamieszkującego białowieską krainę. Spokój jej runął jednak w gruzy w chwilę po spotkaniu polującego w kniei księcia. Stara wiedźma zapalała do młodzieńca uczuciem świeżym jak majowy wietrzyk i zarazem potężnym niczym zimowa nawałnica.

Ksantypa ukazywała się księciu pod postacią a już to długonogiej łani czy sarny o załzawionych oczach by wkrótce przemienić się w hożą dziewczę z wydatnym, jędrnym biustem.

Innym razem objawiała się jako zwiewna rusałka, wabiąc nieczułego księcia śpiewem tak czystym i powabnym jak owoce malin zroszone poranną rosą.

Wszelkie zabiegi podstarzałej czarownicy kończyły się jednak totalną klapą gdyż, jak wspomniano wcześniej, młodzieniec ów był beznadziejnie zakochany w Oksanie, dziewczynie młodej i wielce urodziwej.

Po wyczerpaniu całego zasobu zaklęć i czarów Ksantypa dała za wygraną i najpewniej pozwoliła by kochankom zażywać doczesnego szczęścia gdyby nie fatalne spotkanie z młodym księciem w widłach Łutowni i Narewki. Myśliwy, ujrzawszy wówczas wiedźmę w jej naturalnej postaci pomarszczoną, przygarbioną, z kurczakami na twarzy i krukiem na ramieniu, postanowił dołączyć Ksantypę do reszty zwierzyny, którą go knieja ostatnimi czasy obdarzyła.

W zapalczym gniewie wziął szeroki zamach, by ugodzić sędziwą niewiastę swą drewnianą dzidą prosto w serce. Ksantypa, choć już wiekowa, nie była jednak pozbawiona refleksu niezbędnego do przeżycia w Puszczy pełnej dzikiego zwierza. Zanim zimne ostrze dosięgło jej piersi, zdążyła wypowiedzieć odpowiednie zaklęcie i w mgnieniu oka zamieniła zapalczego księcia w leśną mysz.

Zagniewanej wiedźmie nie dość jednak było tej zemsty i by jeszcze bardziej ukontentować się swym zwycięstwem, przemieniła piękną Oksanę w puszczyka, który - jak wiadomo - by przeżyć, musi pożywiać się wszelkimi leśnymi i polnymi myszami.

Od tamtych czasów każdy puszczyk ostrzega wszelkie myszy, norniki, piżmaki swym pohukiwaniem, by przypadkiem nie pożreć ukochanego księcia przemienionego w leśną mysz. Legenda głosi, iż zły czar pryśnie, gdy przez sto lat człowiek nie wytnie w Puszczy Białowieskiej ani jednego starego drzewa.

Czy pozostaje nam li tylko żywić nadzieję, iż Oksana i Piękny Książę staną się w jakiejś odległej przyszłości odpowiednikami biblijnego Adama i Ewy?

Tomasz Lippoman